

---

## Sonatyna Po?czy?ska

**Urok Po?czyna Zdroju doceniaj? nie tylko kuracjusze i tury?ci, ale równie? mieszka?cy. Szczególne miejsce zajmuje Nasze Miasto w sercach tych, którzy opu?cili rodzinne strony. Niektórzy z nich nosz? w sobie tak pi?kne wspomnienia, ?e na cze?? swojej ma?ej ojczyzny uk?adaj? równie pi?kne rymy...**

**Ryszard Ulicki**

### **Sonatyna Po?czy?ska**

Ja tamten dom pami?tam dobrze:  
W d?ugim ogrodzie po?ród drzew,  
Przy Sobieskiego, gdzie przechodnia  
Codziennie wita? ptasi ?piew.  
Drewniany p?ot przychylny drodze  
Pozdrawia? domu stromy dach,  
A pod tym dachem strych si? tuli?,  
A na tym strychu mieszka? strach.  
Lecz kiedy strach z porannym s?o?cem  
Zmyka? do piwnic albo w sie?,  
Wchodzi?em z bratem, by pod gontem  
Odwagi pierwszej znale?? cie?.  
I nigdy tam nie odnalaz?em,  
Odwagi takiej ani mocy,  
Która pozwala drwi? z ciemno?ci,  
Albo odbiera straszno?? nocy.  
Wi?c zawsze tam stawa?em trwo?ny,  
Gdzie przez dachówki – s?o?ca go?ce  
Czyni?y ciep?ym blaskiem z?otym,  
?wietlisty – jasny – dobry koncert.  
I szed?em ufny tym igraniom tam,  
Gdzie si? ?wiat?a promie? s?czy?,  
A kiedy gas?a nagle jasno??,  
Mój dzielny zapa? te? si? ko?czy?.

By? w domu azyl – pokój jasny  
Z oknem wpatrzonym w jasne drzewa  
I by? w pokoju piec zielony,  
A w piecu wiatr, co umia? ?piewa?.

---

I chocia? by?o niebezpiecznie,  
To tam bezpiecznie by?o wielce,  
Bo wokó? s?siad przy s?siedzie:  
Tam Marciszonki – tu Tylmany,  
A zaraz obok bracia Grzelce.

**W** miasteczku by?o stare kino,  
A obok kina ma?y sklep.  
Sklep ogrodniczy – z nasionami,  
A w kinie grali – „Czarci ?leb”.  
By? w ?rodku miasta Plac Wolno?ci,  
Plac pryncypialny, z urz?dami,  
Aptek? rz?dzi? pan aptekarz,  
Ten, co dowodzi? stra?akami.  
Gdy si? zakocha? w przysz?ej ?onie  
Do niepami?ci i do ?ez,  
To ona w listach mu pisa?a:  
Pan wie, jak sercu ci??ko jest!  
Wi?c on z rozpaczy suszy? pio?un  
I tka? z goryczy zielny szal,  
Wieczorem stawa? przed ko?cio?em  
I niebu zwierza? straszny ?al,  
Za? na receptach pisa? wiersze,  
A w wierszach tylko „sm?t” i „dal”.

**Za** domem moich pierwszych marze?  
P?yn??a rzeka – nie ta z map,  
Lecz ka?da struga bywa rzek?,  
Gdy ma?y cz?owiek ma pi?? lat,  
Ale ta woda mi wró?y?a,  
?e jest gdzie? inny – wi?kszy ?wiat.  
Ile ja razy w tamtej rzece  
Topi?em pierwszy ?ycia ?al?  
I by?em ma?ym aptekarzem,  
Który ju? pozna? „sm?t” i „dal”.

**Tam** wszystkich leczy? doktor Kusy,  
Do dzisiaj po nim zdrowie mam,  
A przy ryneczku pan Rymgaj??o  
Mia? z pigu?kami ca?y kram.  
W?ród aptekarzy stra?ak pierwszy.  
Generalissimus – OSP,  
Ja jego mundur z orderami  
Po nocach nieraz jeszcze ?ni?.

---

Był w mieście rynek malowany,  
Mały ryneczek – ród snów.  
Nad rynkiem zawsze słońce stało,  
A noc tylko pełny nów.  
Strażacki oddział gra muzykę,  
Muzykę głośnie, bo blaszaną  
I drżące mury w małym rynku  
Jak kościół, który drży hosanną.  
Ja oniemiałem od harmonii  
Mundurów, blach i barwy nieba,  
A potem liść krem od Kłski,  
Marzyłem o tym, żeby śpiewała.  
I wtedy duszę nastroiłem,  
Ptakami nad orkiestrą jasną,  
A w sercu sobie zapisałem  
Najpierwszych marzeń moich miasto.  
I potem żadna już orkiestra  
Nie zapadała w serca rymem,  
Choć ich muzyka była nieraz,  
Jasności jasną, ogniem, hymnem.  
Jeżeli kiedyś żył skądś  
W nowych ołtarzach nowych wzruszeń,  
To kałdej żył czystek pierwszy  
Tamtej orkiestrze oddał muszę.

To były czasy wielkich zdarzeń.  
Pamiętam w maju padał śnieg,  
Pan burmistrz Rajner szedł w pochodzie,  
A rzeźnik flagą zdołał sklep.  
Przyjechał tabor z Cyganami.  
Ci kradną dzieci – mówi brat,  
A mnie ten tabor żniź się potem  
I jakiś inny lepszy świat.

Ktoś w nocy załomotał w okno.  
Kreda napisał – „winio ty”,  
A ojciec łódzki socjalista,  
Sam rano dobrze umył drzwi.  
O przebieg tamtej nocy groźnej,  
Milicjant Maras pytał nas,  
Bo tych napisów było więcej...  
Signum temporis –  
Ma swoje znaki każdy czas

---

**M**ieli?my koz? mlekodajn?  
I bud? pe?n? ma?ych psów,  
I w?asny adres – niespodzianie,  
Bo nie by? z ojca ?ódzkich snów.  
Ulica Gda?ska, róg Andrzeja...  
?ód? i Piotrkowska – to by? ?wiat,  
Który powraca? jak poemat,  
Coraz mniej pi?kny z biegiem lat.

**W**szystko widzia?em pierwszy raz!  
Balony l?ejsze od powietrza,  
I ch?opca, który z drzewa spad?,  
A gdy go lekarz zbada? chcia?,  
To cicho szepta? – „nie trza, nie trza”...  
I karuzeli czu?em p?d,  
Co ch?? wyzwała przera?on?,  
By?y wy?cigi – ko?ski sp?d  
I chmara ludzi – rozta?czona.  
Widzia?em kramy hojne tak,  
?e ich opisa? nie potrafi?,  
Nied?wiedzia, który ta?czy? w takt  
I pierwsz? w?asn? fotografi?.  
Krzywe zwierciad?a i strzelnice,  
Loteri? z magi? barwnych wst?g  
I wóz stra?acki z wielk? pomp?  
I papierowych kwiatów p?k.

**P**ami?tam, jak przyjecha? mia?  
Borkowicz – Wojewoda.  
W Po?czynie matk? swoj? mia?,  
S?u?y?a jej po?czy?ska woda.  
Ach, co si? dzia?o! Urz?d dr?a?.  
Czyszczono staw w zdrojowym parku,  
Pan burmistrz na rogatkach sta?,  
Liczc?c minuty na zegarku.  
I nie pomy?la? wtedy, ?e  
Historii pewnej to pocz?tek,  
W niej wojewodów ca?y rój,  
A zw?aszczu wojewoda Wzi?tek.

**M**in??o ponad wieku pó?.  
Nic nie przy?mi?o moich wspomnie?.

---

Wystarczy stan?? – w ciszy trwa?  
I zaraz wszystko wraca do mnie.  
To tamten ?wiat mi ba?ni serce,  
Cho? czasu si?? barwy bledn?.  
Lecz nic nie zatrze tamtych barw.  
Z nimi do ko?ca b?d? jedno!

*Koszalin, 1988 – 2005*

- [Udost?pnij](#)
- [Drukuj](#)
- [PDF](#)